

ISSN 1426-0042

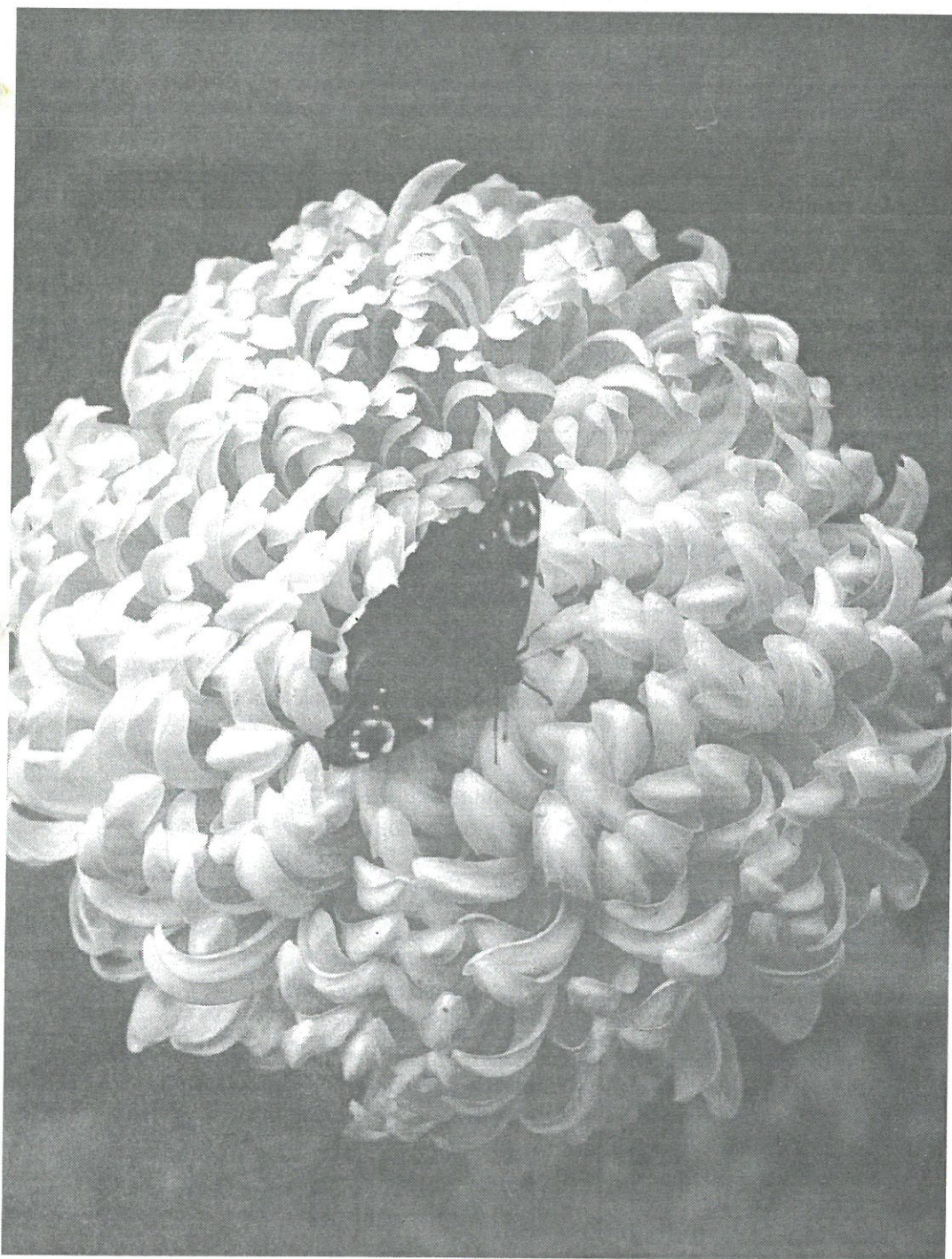


ECHO



PISMO SPOŁECZNO-KULTURALNE

NR 10 LISTOPAD 1996 ROK CENA 70 gr (7000 zł)



**K
O
Ń
S
K
O
W
O
L
I**

W numerze:

- Poezja naszej Noblistki,
- 11 listopad,
- Pieśń nadziei i zwycięstwa,
- Opowiadanie,
- Informacja o ulgach podatkowych.

Przysłowia na listopad

W połowie listopada deszcze
A w połowie stycznia - mróz trzeszczy.

* * *

Deszcze listopadowe
Budzą wiatry grudniowe.

* * *

Katarzyny dzień jaki (25.XI)
Cały grudzień taki.

* * *

Gdy święty Andrzej ze śniegiem przybieży
sto dni śnieg na polu leży.

* * *

Śniegi w dzień Andrzeja gęste
żytom czynią szkody częste.

LISTOPADOWI SOLENIZANCI

ANDRZEJ - imię o rodowodzie greckim. Mężczyzna obdarzony tym imieniem jest szczery, odważny, energiczny. Ma niezwykle wystrzone poczucie sprawiedliwości, bardzo wrażliwy na cudzą krzywdę. Chętnie pomaga ludziom, bywa wspaniałomyślny. Oddany mąż i dobry Ojciec.

BOGDAN - imię słowiańskie. Mężczyzna opanowany, inteligentny i uparty. Wytrwale dąży do wyznaczonego sobie celu, kierując się przy tym rozumem. Nie ufa swojej intuicji. Ceni spokój, dlatego najlepiej odpoczywa w samotności, odizolowany od zgiełku miasta. Wierny mąż i dobry ojciec, pod warunkiem nieobarczania go codziennymi domowymi kłopotami.

REDAKCJA:

Bożenna Furtak

Elżbieta Wolska

Teresa Dymek

Oprawa plastyczna: Elżbieta Urbanek

Zdjęcia: Teresa Orlowska

Adres redakcji: Gminny Ośrodek Kultury 24-130

Końskowola, ul. Lubelska 93, tel. 81-62-69

Druk: Zakład Poligraficzny "Wisła"

ul. Rybacka 2, 24-100 Puławy, tel. 874-964

Redakcja zastrzega sobie prawo adiustacji materiałów.

POEZJA NASZEJ NOBLISTKI

WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

O śmierci bez przesady

Nie zna się na żartach,
na gwiazdach, na mostach,
na tkactwie, na górnictwie, na uprawie roli,
na budowie okrętów i pieczeniu ciasta.
W nasze rozmowy o planach na jutro
wtrąca swoje ostatnie słowo
nie na temat.

Nie umie nawet tego,
co bezpośrednio łączy się z jej fachem:

ani grobu wykopać,
ani trumny sklecić,
ani sprzątnąć po sobie.

Zajęta zabijaniem,
robi to niezdarne,
bez systemu i wprawy.

Jakby na każdym z nas uczyła się dopiero.

Tryumfy tryumfami,

ale ileż klęsk,
ciosów chybionych

i prób podejmowanych od nowa!

Czasami brak jej siły,
żeby strącić muchę z powietrza.

Z niejedną gąsienicą
przegrywa wyścig w pełzaniu.

Te wszystkie bulwy, strąki,
czułki, pletwy, tchawki,

pióra godowe i zimowa sierść

świadczą o zaległościach

w jej marudnej pracy.

Zła wola nie wystarczy

i nawet nasza pomoc w wojnach i przewrotach,

to, jak dotąd, za mało,

Serca stukają w jajkach.

Rosną szkielety niemowląt.

Nasiona dorabiają się dwóch pierwszych listków,
a często i wysokich drzew na horyzoncie.

Kto twierdzi, że jest wszechmocna,

sam jest żywym dowodem,

że wszechmocna nie jest.

Nie ma takiego życia,
które by choć przez chwilę

nie było nieśmiertelne.

Śmierć

zawsze o tę chwilę przybywa spóźniona.

Na próżno szarpie kłamką

niewidzialnych drzwi.

Kto ile zdążył,

tego mu cofnąć nie może.

11 LISTOPADA

Upłynęło 78 lat od chwili, gdy z jednej strony w następstwie niezwykle pomyślnego zbiegu okoliczności zewnętrznych - rewolucji w Rosji, a potem klęski wojennej mocarstw centralnych, zaś z drugiej w wyniku ważkich przesłanek wewnętrznych i własnego, polskiego wysiłku wyzwolenczego - Polska odzyskała niepodległość.

78 lat - tak bogatych w wydarzenia - to cała epoka. Perspektywa czasu pozwala uzmysłowić olbrzymie znaczenie odzyskania niepodległości dla życia narodu. Skończyła się trwająca ponad wiek niewola, tragicznie ciążyła nad wszystkimi dziedzinami życia Polaków. Powstało własne, niepodległe państwo i zaczął się proces integracyjny podzielonych przez rozbiory ziem polskich. W rezultacie naród odzyskał możliwość rozwoju własnej tożsamości i kultury. W miarę zwiększania się dystansu czasowego coraz bardziej doceniamy wagę wydarzeń z listopada 1918 r. Nabierają one wciąż nowych barw, wymowy i nowego znaczenia. Przez lata nie poświęcano należytej uwagi w przedstawieniu samego aktu wyzwolenia Polski. Co więcej: fakty z nim związane obrazowano często nieścisłe lub w sposób jednostronny i uproszczony.

Wyzwolenie Polski w listopadzie 1918 r. nie przyszło samo. Wymagało dużego wysiłku organizacyjnego, wielu przemysłanych działań dyplomatycznych i posunięć czysto wojskowych. W rezultacie udało się doprowadzić do usunięcia okupantów w sposób, który dla odradzającego się państwa był najbardziej korzystny. Przeciwno okupantom austriackim i niemieckim wystąpiono z odwagą i determinacją. Chociaż szeregi zorganizowanych konspiratorów były stosunkowo nieliczne i brakowało broni i wyposażenia - niemal z gołymi rękami uderzano na posterunki, urzędy i koszary. Kapitulacja niemiecka przebiegała z oporem, okupant myślał o narzuceniu własnych warunków ewakuacji, o wywiezieniu bogatych zasobów magazynów zbrojeniowych, mundurowych i żywnościowych. Cały sens w listopadzie 1918 r. sprowadzał się więc do pokrzyżowania tych zamiarów. Strona polska dokonywała niestrudzonych zabiegów aby zdobyć jak najwięcej broni, aby nie pozwolić na zabranie żywności i mienia, wywiezienie pańowozów i wagonów i przegrodzić drogę przez Polskę armii wieluset tysięcy niemieckiej podążającej ze wschodu do Niemiec. Zastosowania umiejętnej strategii strona polska odniosła sukces rezultat wielkiego wysiłku, odwagi i determinacji tysięcy Polaków, okupiony ich krwią i poświęceniem.

I o tym wszystkim powinniśmy pamiętać przy okazji Święta Niepodległości.

PIEŚŃ NADZIEI I ZWYCIĘSTWA

Zrodzone z potrzeby wolności

Nasz hymn państwowy - "Pieśń Legionów Polskich we Włoszech", znany także jako "Mazurek Dąbrowskiego" albo od słów początkowych: "Jeszcze Polska nie zginęła..." ma niezwykle barwną, blisko dwustuletnią historię. Najpierw był żołnierską pieśnią patriotyczną, potem, w okresie niewoli, wysunął się na czoło polskich pieśni narodowych, bo chociaż z mapy Europy znikło polskie państwo - istniał przecież naród. "Pieśń Legionów Polskich" zagrzewała Polaków do walki o wyzwolenie, a śpiewana przez formacje polskie, powstające zarówno w kraju jak i za granicą, doczekała się licznych trawestacji.

Po długich latach niewoli i walk wyzwoleniczych Polska odzyskała niepodległość w roku 1918. Wróciła na mapę Europy jako niezależne, suwerenne państwo. Uznając znaczenie tej prostej "piosenki żołnierskiej", w roku 1926 ogłoszono "Pieśń Legionów Polskich" oficjalnym Hymnem Państwowym Rzeczypospolitej Polskiej.

Po latach II wojny światowej, kiedy narodowi polskiemu groziła zagłada, "Mazurek Dąbrowskiego" przypominał Polakom w kraju i tym rozproszonym po świecie, walczącym na wszystkich frontach, że "Jeszcze Polska nie zginęła, kiedy my żyjemy...". W odrodzonej powojennej Ojczyźnie najwyższe władze w czerwcu 1948 roku potwierdziły, że "Mazurek Dąbrowskiego" jest oficjalnym hymnem narodowym i państwowym. Warto więc, byśmy pamiętali jego dzieje.

Upadek powstania kościuszkowskiego i trzeci rozbiór Polski w 1795 roku położył kres reformom społecznym, zmierzającym do naprawy Rzeczypospolitej Polskiej, i dążeniom patriotów do uratowania jej niepodległego bytu. Liczni przywódcy ruchu wyzwolenczego padli w walce. Wielu znalazło się w carskich więzieniach, inni musieli uchodzić na emigrację. Na ziemiach polskich nastał czas ucisku narodowego i prześladowań ze strony zaborców. Patrioci, również ci na emigracji, nie zwątpili w możliwość odzyskania niepodległości. Należeli do nich między innymi generał Jan Henryk Dąbrowski i poseł Józef Wybicki, którzy potajemnie przedostali się z kraju do Francji. Nadzieje na odzyskanie niepodległości wiązali oni z Bonapartem i Francją, prowadzącą wojny z dwiema zaborczymi potęgami - Prusami i Austrią. Począwszy od 1796 roku na wyzwolonych ziemiach włoskich generał Napoleon Bonaparte w imieniu Francji tworzy republiki, gdzie ściągają uchodźcy polscy. W porozumieniu z innymi patriotami generał Jan Henryk Dąbrowski zaproponował rządowi francuskiemu utworzenie Legionów Polskich, i 5 stycznia 1796 roku przedłożył Administracji Generalnej

(dokończenie na str 4)

(dokończenie ze str 3)

Lombardii memoriał w sprawie Legionów. Jeden z dziesięciu punktów podpisanej już 9 stycznia konwencji głosił, że: "Zamiarem Polaków jest bronić sprawy wspólnej: żyć wolnym i umrzeć za wolność". Władze lombardzkie oświadczyły, iż: "...przyjmują szlachetną propozycję Polaków walki o wolność Lombardii". Do Mediolanu, gdzie mieściła się kwatera główna Legionów, przybywali ochotnicy: patrioci przebywający na emigracji oraz duża grupa jeńców - Polaków z armii austriackiej, którzy zaciągali się od razu pod narodowe sztandary. Z dnia na dzień rosła liczba ochotników. Wkrótce Dąbrowski miał pod swoją komendą siedem tysięcy ludzi. Przybył do Legionów w polskie granatowe mundury, z wylogami w kolorach odmiennych dla każdej formacji, i zaczął z nich tworzyć karną i wyćwiczoną armię. Z Francji do Lombardii przybyło wielu doświadczonych oficerów polskich, a wśród nich przyszły twórca "Pieśni Legionów".

Współtwórca Legionów

Józef Wybicki (1747-1822) pochodził ze średnio zamożnej szlachty spod Gdańska, gdzie się początkowo kształcił, i skąd poszedł na uniwersytet w Lejdzie. Już w roku 1767 został posłem na sejm. Jako gorący patriota brał udział w konfederacji barskiej, działał w Komisji Edukacji Narodowej oraz w Sejmie Wielkim. Uprawiał z powodzeniem publicystykę polityczną. Uczestnicząc w powstaniu 1794 roku, sprawował funkcję pełnomocnika rządu do spraw cywilnych przy korpusie gen. Jana Henryka Dąbrowskiego. W roku 1795, po upadku insurekcji, przedostał się do Paryża, gdzie zabiegał o zorganizowanie polskiego oddziału wojskowego, który byłby zalążkiem nowych sił insurekcyjnych.

To właśnie Wybicki stał się także współtwórcą Legionów, pisząc odezwę "do wszystkich współrodaków w kraju" nawołującą, by w zgodzie i jedności czynili starania o odzyskanie niepodległości ojczyzny. Choć serce ciągnęło Wybickiego do utworzonych Legionów, przez pewien czas musiał stać na posterunku paryskim, gdzie w imieniu generała Dąbrowskiego pilnował różnych legionowych spraw.

Wybicki przybył do Włoch w towarzystwie o los Legionów, bowiem Austria zawierając rozejm z Francją domagała się ich rozwiązania. Napoleon jednak wielce Legiony cenił, nakazał więc tylko Dąbrowskiemu przenieść się z główną kwaterą i tysiącem legionistów z Bolonii do Reggio-Emilia. Tutaj Wybicki spotkał się z Dąbrowskim powitany zarządzonej na jego cześć przeglądem Legii.

Narodziny wiecznej pieśni

Defilada polskich żołnierzy w narodowych mundurach, maszerujących pod sztandarem z napisem "Wszyscy ludzie wolni są bracia" - bardzo wzruszyła Wybickiego. Zachwyciła go orkiestra pułkowa, która zagrała "Marsza Legionów Polskich", skomponowanego przez wybitnego muzyka Michała Kleofasa Ogińskiego, a przesłanego Dąbrowskiemu. W kilka dni po pamiętnej defiladzie Napoleon rozkazał Dąbrowskiemu przenieść kwaterę do Mediolanu. Na wieść o tym władze miasta Reggio-Emilia postanowiły uroczystie pożegnać generała. Ta podniosła atmosfera pożegnania natchnęła Wybickiego. Pragnął dać wyraz uczuciom nadziei, jakie wiązano z Legionami Polskimi, a także uczcić ich twórcę.

Według zgodnych ówczesnych przekazów Henryka Dąbrowskiego, Karola Kniaźewicza, Kajetana Koźmiana, Józefa Radomińskiego i historyka Legionów Leonarda Chodźki Wybicki napisał słowa "Pieśni Legionów Polskich we Włoszech" (tak sam ją zatytułował we własnoręcznym zapisie) między 15 a 21 lipca 1797 roku, podkładając jej słowa pod ludową melodię mazurka, znanego na Podlasiu i Pomorzu Gdańskim już w połowie XVIII wieku. Ułożoną przez siebie pieśń z zaadaptowaną melodią zaśpiewał Wybicki na owym pożegnalnym spotkaniu starszyny legionowej. Proste słowa i swojska melodia od razu przypadły do serca nie tylko oficerom, ale i żołnierzom.

Tak oto zrodziła się owa porywająca, pełna siły i życia pieśń, zwiastunka rychłego powrotu do kraju i wyzwolenia ojczyzny z niewoli. Zaczynała się od słów: "Jeszcze Polska nie umarła, kiedy my żyjemy, co nam obca moc wydarła, szablą odbijemy". Liczyła sześć strofek z refrenem: "Marsz, marsz Dąbrowski, do Polski z ziemi włoskiej, za twoim przewodem złączym się z narodem". To ze względu na ten refren i melodię pieśni zaczęto ją nazywać powszechnie "Mazurem Dąbrowskiego".

Porywająca "Pieśń Legionów" już z początkiem 1798 roku była znana i śpiewana w kraju, i to zarówno pod zaborem austriackim, jak i pruskim. Szerzyli ją tam, ustnie przekazując, chłopcy polscy - najpierw powołani do armii austriackiej, potem jeńcy francuscy, następnie legioniści, a wreszcie niezdolni do służby inwalidzi, wracający do rodzinnych wsi. Rozbrzmiewał więc "Mazurek" w arystokratycznych salonach, szlacheckich dworach, mieszczańskich domach i chłopskich chatkach.

Pieśń ta stała się pociechą wszystkich polskich serc, zachętą do wytrwania, wezwaniem do walki.

Na podstawie książki D. Wawrzyszowskiej-Wierciochowej opracowała B. Furtak

Człowiek jak słowo
wyrwane z kontekstu
odchodzi...

Jest pustka i ból
i nadzieje okryte tajemnicą.
Przemijamy...,
bo czas dany nam przez Boga
na Ziemi, nie wraca.

(Ewa Szymańska)

PRZEMIJANIE

I znów nadszedł listopad i nierozzerwalnie z nim związany dzień Wszystkich Świętych. Dzień, który kojarzy się z tymi, którzy odeszli od nas na zawsze. Ponownie odwiedziliśmy cmentarze, tego dnia przepełnione zadumanymi ludźmi i chryzantemami, a pod wieczór rozświetlone luną płonących zniczy.

Biegnę pamięcią wstecz do lat dziecińczych, kiedy to na cmentarz przychodziłam ze swoją mamą. Wówczas zapalałam znicze na grobie nieznanego żołnierza. Od tego czasu minęło wiele lat i teraz na cmentarz chodzę bardzo często. Lecz chodzę już bez mamy, a do mamy. Siadam na ławeczce przy grobie i szepcząc modlitwę za Jej duszę, czuję ogarniający mnie spokój. Zapominam o kłopotach i troskach dnia codziennego, czuję obecność nieobecnej przecież bliskiej mi osoby.

Czas nieodwracalnie przemija, rok mierzony od Święta do Święta Zmarłych, jest jakby coraz krótszy. I każdego roku przybywa mogił bliskich nam osób. W tegoroczne Zaduszki stałam nad świeżą jeszcze mogiłą mojej serdecznej przyjaciółki. Przeżykając lzy próbowałam z Nią w myślach rozmawiać. Zadawałam pytania: dlaczego tak wcześniej odeszłaś, przecież miałam Ci tyle do powiedzenia, dlaczego nie udzieliłaś mi swoich mądrych rad, dlaczego, dlaczego, dlaczego? Oczywiście odpowiedzi nie uzyskałam, ale znów ogarnął mnie znany już wcześniej spokój. Od tej "rozmowy" przestały płynąć lzy, a moja wyobraźnia coraz częściej wędruje do krainy znanej mi z relacji ludzi, którzy przeżyli śmierć kliniczną, do krainy jasności. Teraz częściej zastanawiam się nad wartością życia, nad jego kruchością i nad tym, że trzeba być przygotowanym w każdej chwili na jego pożegnanie. Świadoma tego, zaczynam patrzeć na życie i ludzi w inny sposób, z większą wyrozumiałością i szacunkiem.

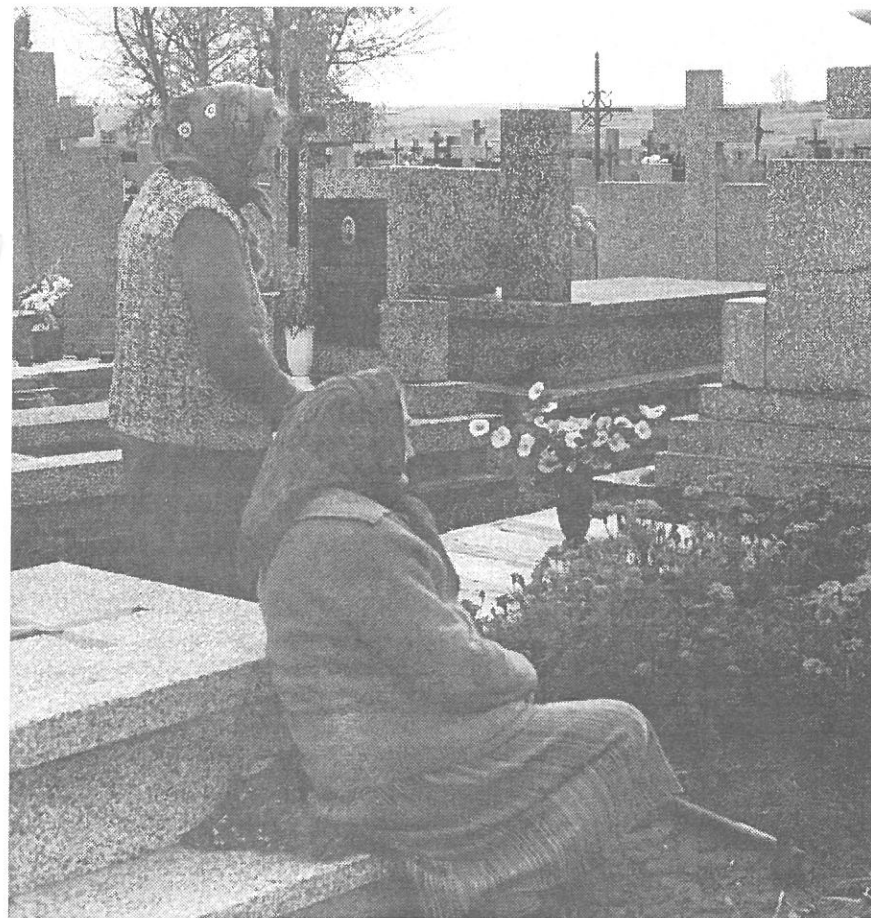
Myszę sobie, że byłoby pięknie, gdyby można było spokój i dobroć z krainy jasności, przenieść do naszej krainy, krainy żywych.

Tola

Jesień

Jesień życia tak szybko
nadchodzi
Ma kłóślawe buty,
potyka się, ma zawroty głowy.
Pełne ręce miłości
rozdała po drodze.
Czekając na jutro
srebrzy sobie włosy.
Jesień, jesień
tak szybko nadchodzi.

(Ewa Szymańska)



Nowy dyrektor w Chrząchowie

W wyniku konkursu przeprowadzonego w dniu 11 października 1996 roku został wyłoniony kandydat na stanowisko dyrektora Szkoły Podstawowej w Chrząchowie. Kandydat mgr Grzegorz Pioś został zaakceptowany przez kuratora i Uchwałą Zarządu Gminy Końskowola powołany na to stanowisko. Oficjalne powierzenie stanowiska dyrektora odbyło się na sesji Rady Gminy Końskowola w dniu 28 października, a nominację wręczył Wójt Gminy p. Stanisław Gołębiowski. Nowy dyrektor podjął swoje obowiązki od miesiąca listopada i będzie je pełnił przez pięć najbliższych lat.

ARRASY WAWELSKIE NA ZIEMI LUBELSKIEJ - WOJENNA EWAKUACJA

Zawierucha wojenna nie oszczędziła naszych dóbr kulturalnych. Już od pierwszych dni okupacji zaczęła się masowa wywózka wszelkich dzieł sztuki do Niemiec. Dzieła utożsamiające się z naszą historią, mające związek z naszą kulturą, takie jak pomniki, dzwony, księgi historyczne były niszczone. O takich grabieżczych zamiarach okupanta wiedzano już w pierwszych dniach wojny, kiedy jeszcze Kraków nie był zajęty. Trwała narada, a także ostra dyskusja między rządem, a kustoszami i konserwatorami zabytków, dotycząca zabezpieczenia dzieł sztuki. Wszyscy na Wawelu byli zgodni z tym, aby dołożyć wszelkich starań i zacząć przygotowywać się do ewakuacji. Za wszelką cenę należy ratować dobra, które dla narodu mają wartość ponadmaterialną. Do wojewody krakowskiego zwracają się o pomoc, o środki transportowe dla ewakuacji skarbcza. Ale wojewoda jest zaprzętnięty ewakuacją własnej osoby i zniecierpliwiony tak miał odpowiedzieć: "Ziemia pali się pod nogami, a ci z Wawelu zawracają głowę - Kto kazał ewakuować? Warszawa? Połączenia nie możecie dostać i zdecydowaliście na własną rękę! No dobrze, ale czego ode mnie chcecie? Ciężarówkę? A skądże ja wam wezmę? Wawel to nie moja sprawa. Mam ważniejsze sprawy na głowie niż wasze skrzynie. Dokumenty państwowej wagi muszę ewakuować, aby nie wpadły w ręce wroga. Nie liczcie na mnie i o transport starajcie się sami..." Na Wawelu trwała narada wojenna, zdania były podzielone. Kierownik renowacji zamku był przeciwny ewakuacji. Jego zdaniem narażanie skarbu na improwizowaną wędrowną jest szaleństwem. Jednak większością głosów zdecydowano, aby jak najszybciej szykować transport. Szalę zwycięstwa przeważała decyzja dr Stanisława Świerza Zalewskiego - kustosa zbiorów

wawelskich. Oświadczył on, że będzie osobiście kierował ewakuacją i nie opuści transportu. Okazało się, że coraz trudniej jest zorganizować przewóz, wojewoda odmówił, wojsko dla własnych potrzeb nie miało dość taboru, firmy transportowe odmówiły. Wszystkie statki i barki od dawna zarekwirowane. Czas naglił, o trudnościach transportowych wiedzieli zwykli ludzie z personelu fizycznego, nie opuszczali Zamku. Przywiązani do pamiątek historycznych rozumieli wagę chwili więc na własną rękę szukali prywatnych kontaktów przez znajomych i krewnych aby zdobyć transport. Tak też się stało, chłopiec z wawelskiego personelu dowiedział się od rodziny, że do wiślanego portu zawinął galar pana Franciszka Misia. Była to niewielka barka, która przewoziła po Wiśle głównie węgiel. Pan Miś mimo zmęczenia po długiej przeprawie, zapoznawszy się z sytuacją, nie dał się długo prosić. Zrozumiał, chociaż był to człowiek prosty, że nie wolno dopuścić, aby wawelskie skarby wpadły Niemcom w ręce. Odtąd - galar wiślany - stał się pierwszym podstawowym środkiem komunikacji, zapoczątkował długą drogę ewakuacyjną, prowadzącą przez kontynenty i morza. Aby załadować skrzynie na barkę w porcie, zmobilizowano samochód zakładów oczyszczania miasta tzw. śmieciarkę. Grupa operacyjna kierująca ewakuacją wawelskich zbiorów powiększyła się. Do wawelskiego sztabu dołączył pan Bogdan Treter - konserwator krakowski, oraz pan Józef Polkowski - architekt zatrudniony w biurze kustosa. Omówiono plan działania i szlak ewakuacyjny. Mieli płynąć do Sandomierza, a następnie drogą lądową do Jarosławia. "Pamiętam wszystko jak dziś - wspomina po latach Franciszek Miś, mieszkający we flisackiej wiosce Łączany pod Krakowem. - Na galar załadowaliśmy 21 skrzyń, 7

rulonów z arrasami i jeden rulon z chorągwią. Z ładunkiem jechał kustosz dr Świerz-Zaleski i wielu innych ludzi z Zamku i z miasta. Łącznie obok zabytków na galerze miałem 80 ludzi, w tym również dzieci. Wypłynęliśmy nocą."

Nocą opuścili Kraków, płynęli przez Niepołonice, dotarli w okolice Nowego Korczyna, byli bardzo obciążeni, wolno się poruszali. O pomoc poprosili kpt. małego statku p. Śliwińskiego, statek jego był ukryty przy nabrzeżu. Odtąd byli holowani i płynęli szybciej, bo i tak raz po raz rozlegał się alarm przeciwlotniczy i trzeba było dobijać do brzegu, aby ukryć się w szuwarach. Tak osiągnęli Sandomierz. W Sandomierzu daremnie próbowali nawiązać łączność z władzami. Ciągłe naloty dezorganizowały życie w mieście, o zdobyciu lądowych środków komunikacji szkoda marzyć - zdecydowali płynąć dalej.

Dziesiątego dnia dotarli do Kazimierza Dolnego. Na drogach straszna panika, uciekinierzy cywilni, rozproszone oddziały wojsk. Transport wawelski zagrożony był odcięciem, droga wodna stała się bardzo niebezpieczna. Za wszelką cenę należało zdobyć lądowe środki komunikacyjne. Na szczęście łączność w Kazimierzu działała, połączono się ze starostwem w Nałęczowie i z województwem w Lublinie. Naczelnik urzędu pocztowego p. Leopold Pisz ułatwił kontakt z dowództwem grupy operacyjnej "Wojciech" w celu otrzymania eskorty.

"...Transport porzuca szlak wiślany. Wodniacy pomagają przeładować skrzynie na chłopskie podwozy. Następuje pożegnanie podczas którego dojrzały, silni mężczyźni płaczą; wspólne niebezpieczeństwa i wspólna sprawa scementowała trwałą przyjaźń. Wawelskie arras-y i insygnia królewskie są teraz w rękach chłopów z Karmanowic. Na furmankach, ciągniętych przez chłopskie

podjezdki, bocznymi drogami kryjąc się przed okiem hitlerowskich lotników, karawana ciągnie na Wąwolnicę".

W Wąwolnicy wojsko miało zapewnić samochody do dalszego transportu. Tak się jednak nie stało, ponieważ wysłany jako eskorta oddział porucznika Mani został rozбитý przez lotnictwo nieprzyjaciela. Dalej więc drabinia-stymi wozami jedzie miecz koronacyjny królów polskich i zygmuntońska kolekcja arrasów. Był już czternasty dzień wojny - 14 września, na bocznej drodze w pobliżu wsi Tomaszowice zobaczyli warszawskie autobusy - był to upragniony tabor skierowany przez komendę garnizonu lubelskiego do ewa-

kuacji wawelskiego transportu. Kolumną dowodził pułkownik Kruk-Szuster. Po przeładowaniu skarbow, uzupełnieniu paliwa kolumna ruszyła na Krasnystaw i Zamość. Ostatnie kilometry na lubelskiej ziemi.

Droga była bardzo ciężka ze względu na liczne ataki lotnicze, a także kłopoty z paliwem, jednak warszawscy kierowcy okazali się bardzo sprytni i zaradni, szybko poradzi sobie z kłopotami. Dalej przedostali się przez Hrubieszów do Łucka, potem przeprawa przez Krzemieniec, Zbaraż i Tarnopol, aż do rumuńskiej granicy. Straszny tłok na trasie, rządowe limuzyny mają pierwszeństwo, wszyscy cierpliwie czekają. "Droga, która przechodzi do

historii jako Zaleszczycka Szosa, jest ostatnim etapem wawelskiego transportu na ziemi polskiej i ostatnim zarazem aktem całej historycznej epoki.

Granice rumuńską transport z wawelskimi skarbami przekracza w nocy z 17 na 18 września. Jeszcze tylko jedno spojrzenie na most graniczny w Kutach, na szeregi jezdnych i pieszych przekraczających granicę, jedno spojrzenie na ziemię polską, którą porzuca się, kto wie - na jak długo."

w d.c. "Wędrownka na obczyźnie"

W/g książki Jerzego Rosa
"Tajemnice arrasowego skarbu"
opracowała E. Urbanek

Andrzejkowe święto

"Któż by wierzył, któż by w andrzejkowe wróżby?". Słowa te, wypowiedziane przez Jerzego Ludwika Kerna nie wymagają chyba odpowiedzi, powszechnie wszak wiadomo, że wszelakie wróżby, przepowiednie, horoskopy najlepiej traktować "z przymrużeniem oka". Tradycja andrzejkowych wróżb jest stara i w zależności od regionu kraju różnie kultywowana. Na żadnym jednak z andrzejkowych spotkań nie może zabraknąć ciekłego wosku. Leje się go wąskim strumieniem do naczynia wypełnionego zimną wodą, a z kształtu woskowej figury odczytuje charakter przyszłego partnera i najbliższą przyszłość. Jeżeli pływające po wodzie dwa plastry wosku zbliżają się do siebie, panna może szykować wyprawę. Popularne jest także wróżenie za pomocą butów - szybkie zamażpójście czeka tę, której bućki pierwszy dotknie progu mierząc odległość od ściany od drzwi. W Rzeszowskim i na Mazowszu dziewczęta schodzą się, każda z cielecą nóżką. Układają je na podłodze i przyprowadzają psa: czyją kostkę chwyci pierwszą, ta panna ma pierwsza wyjść za mąż. Kładzie się też pod poduszki kartki z imionami kawalerów lub panien. Czyje imię wyciągnie się następnego dnia po przebudzeniu, ten w przyszłości zostanie współmałżonkiem. Aby jednak wróżba się spełniła należało cały dzień pościć.

Bardzo ważne, kto przyśni się w noc poprzedzającą Andrzejki, ten bowiem już niedługo poprowadzi pannę do ślubu. Przy tych panińskich wróżbach pomocny bywa też gąsior. Wpuszczony do izby z zasłoniętymi oczami, podchodzi do panny, która ma dostać męża jeszcze w tym roku.

Wierzyć, czy nie wierzyć, ale zabawić się można.

MAŁY PORADNIK ŻYCIA

Życie jest ciągłym procesem uczenia się, poznawania i wyciągania wniosków. Przeżywając nowe doświadczenia, ucząc się nowych rzeczy i rozmyślając nad mechanizmami postępowania w różnych sytuacjach dochodzimy do pewnych prawd, które składają się potem na nasz osobisty punkt widzenia. I jakkolwiek nikt z nas nie posiada patentu na doskonałość postępowania w różnych sytuacjach, to jednak istnieją tzw. prawdy ponadczasowe, które sprawdzają się w różnych warunkach i w odniesieniu do różnych osób.

Począwszy od tego numeru "Echa" pragniemy zapoznać naszych Czytelników ze spostrzeżeniami mniej lub bardziej znanych osób, ponieważ wydaje nam się, że choć niejednokrotnie są one proste i oczywiste, to niosą w swej treści uniwersalny sposób na życie.

Naszą prezentację otwiera H. Jackson Brown, Jr. i jego "złote myśli" wybrane z "Małego poradnika życia", od którego zaczerpnęliśmy tytuł naszego cyklu:

1. Pamiętaj o trzech rzeczach: szacunku dla siebie, szacunku dla innych i odpowiedzialności za wszystkie swoje czyny.
2. Nie przegapij drobnych radości życia, goniąc za tymi wielkimi.
3. Dawaj ludziom więcej, niż się spodziewają i rób to z radością.
4. Pamiętaj, że dobry przykład jest najlepszym kazaniem.
5. Niech ci się nie wydaje, że można pustkę w sercu wypełnić pieniędzmi.
6. Poświęcaj swój czas i energię na tworzenie, a nie na krytykowanie.
7. Pamiętaj, że to, co słuszne, nie zawsze jest popularne, a to, co popularne, nie zawsze jest słuszne.
8. Powiedz coś miłego trzem osobom dziennie.
9. Traktuj każdego napotkanego człowieka tak, jak sam chciałbyś być traktowany.
10. Przestań mieć pretensje do innych. Bierz odpowiedzialność za każdy swój krok.

OPOWIADANIE

ZNACZEK Z WIDOKIEM KATEDRY NOTRE DAME

Wczesne, listopadowe popołudnie było chłodne i nadspodziewanie jasne. Jesienne słońce pomarańczowymi smugami rozświetlało pobliski skwerek porośnięty kępami czerwonych o tej porze berberysów. Dookoła unosił się zapach palonych liści i świeżo upieczonego chleba z piekarni braci Korzeniowskich. Maria, obładowana wypchanymi siatkami czekała na miejski autobus. - Jak zwykle się spóźnia - pomyślała i odruchowo spojrzała na zegarek. Dochodziła druga. Na przystanku zatrzymał się jakiś samochód, a kierowca zza uchylonej szyby próbował dopytać się o najbliższą stację benzynową.

Maria drgnęła nagle: tego głosu nie można było pomylić. Podbiegła do samochodu.

- Jerzy!

- Maria! - powiedzieli niemal równocześnie.

- Wsiadaj - Jerzy otworzył drzwi i Maria bez wahania usadowiła się obok, upychając siatki na tylnym siedzeniu.

- To niesamowite - powiedział Jerzy ruszając z miejsca. - Masz chwilę czasu? Możemy gdzieś pogadać?

Maria zawahała się lekko. W końcu pranie, gotowanie i cały ten jej codzienny majdan może przecież poczekać.

- Oczywiście! - powiedziała szybko.

- Może wstąpimy na jakąś kawę?

- Niedaleko stąd jest mała kafejka... O tej porze powinny być miejsca.

Do kawiarni dojechali w milczeniu. Znaleźli wolny stolik w kącie małej salki i usiedli zażenowani trochę niecodziennością tego spotkania. Zaraz też pojawiła się młoda, zgrabna kelnerka, u której zamówili kawę.

- Ile to już lat minęło? - zaczął Jerzy.

- Dokładnie: dwadzieścia trzy - powiedziała Maria z westchnieniem.

- Myślałem, że mniej. Wiesz, czasem wydaje mi się, jakby to było wczoraj.

- A ja mam wrażenie, że upłynęły wieki. Czasem myślę, że to nieprawda, że spotkaliśmy się ileś tam lat temu, że byliśmy młodzi...

- Nie mów tak, Mario. To się zdarzyło, to było i było piękne!

- My też byliśmy piękni - Maria popatrzyła na przyprószone siwizną włosy Jerzego.

- Jesteśmy nadal, przynajmniej ty - zreflektował się, dostrzegając spojrzenie Marii.

- Tu chyba nawet nie chodzi o urodę - próbowała się poprawić. - Chodzi o to, jak to odbieraliśmy.

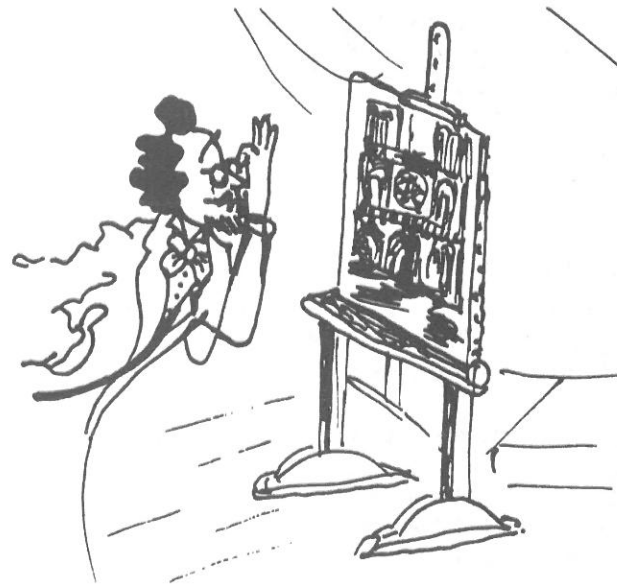
- Mario, młodość z pewnością jest inna. Ale wspominać, to znaczy - na nic już nie czekać. Ja jeszcze czekam...

- Na co?

- Nie wiem. Może na takie spotkanie, jak nasze... W każdej chwili może zdarzyć się coś ciekawego.

- Mnie chyba już nie - w głosie Marii zabrzmiał wyraźny smutek.

- Trzeba po prostu tego chcieć. Wyobraź sobie, że w ubiegłym tygodniu otrzymałem wiadomość od naszego wspólnego kolegi, który obecnie mieszka



we Francji.

- O kim mówisz? - zainteresowała się Maria.

- O Romanie. Pamiętasz go na pewno. Wspaniały kolega, chociaż zupełnie beztalencie.

- No tak, pamiętam. Ale uczelnię skończył, dostał nawet dyplom.

- Tak, oczywiście. Potem nasze drogi się rozeszły i zupełnie nie wiedziałem, co się z nim dzieje i jak sobie radzi. Aż tu nagle ten list! Otóż, moja droga, nasz kolega dorobił się nie byle gdzie, bo w samym Paryżu niewielkiej galerii sztuki. Zamierza w niej promować naszą, polską twórczość i mnie zaprosił do udziału. Otwarcie galerii przewiduje na wiosnę. Jeszcze przed końcem roku wybieram się do niego, aby już na miejscu dogadać się w szczegółach.

- Ja już od wielu lat nie miałam pędzla w ręku...

- Szkoda. Romek napisał, że zaprosił jeszcze jedną osobę z naszej grupy. Ciekaw jestem, kogo?

- Przekonasz się na miejscu. W końcu mieliśmy wielu zdolnych kolegów.

- Ty też się do nich zaliczałaś.

- Dobrze, że mówisz to w czasie przeszłym.

Jerzy ukradkiem spojrzał na zegarek.

- Ja też już muszę iść - uprzedziła go Maria.

- Zostawię ci moją wizytówkę. Zadzwon do mnie na początku grudnia. Opowiem ci wtedy więcej. O Paryżu też!

- Zadzwonię - schowała wizytówkę do kieszeni.

Wyszli na ulicę. Słońce schowało się za domami, świat poszarzał nagle i posmutniał.

- Powodzenia w Paryżu - powiedziała Maria wyjmując siatki z samochodu. Nie czekała, aż Jerzy odjedzie. Wolnym krokiem przeszła przez jezdnię i skręciła w główną ulicę prowadzącą do domu.

Kiedy zaświeciła światło w przedpokoju i odstawiła ciężkie siatki zobaczyła list. Był nietypowy: duży i oklejony kolorowymi znaczkami z widokiem katedry Notre Dame. Usiadła ciężko i trzymając w ręku zaklejoną kopertę uśmiechnęła się, najpierw smutno, a potem z łobuzerskim błyskiem w oku.

- Nie wspominać! - powiedziała głośno i rozerwała kopertę.

(Elma)

ROZTERKI JUBILATKI

W tym roku minęło 25 lat od momentu uzyskania przeze mnie świadectwa dojrzałości. Tak świetnie się złożyło, że moja szkoła - czyli Liceum Ogólnokształcące im. Księcia Adama Jerzego Czartoryskiego w Puławach, również obchodziła okrągły jubileusz 80-lecia swego istnienia. Z tej okazji aktywni absolwenci zorganizowali zjazd koleżeński, zjazd bardzo uroczysty jak na znaczny jubileusz przystało. Była to więc okazja do spotkania się ze szkolnymi koleżankami i kolegami, wychowawcami i pedagogami. Pojeżdżali się ludzie z różnych stron kraju, a nawet z zagranicy. Dało się zauważyć taką prawidłowość, że im starszy rocznik, tym liczniej był prezentowany przez absolwentów. Stąd wniosek, że do wspomnień z młodości wraca się chętniej wraz z upływem lat. Całe szczęście, że organizatorzy pomyśleli o wizytówkach, bo niejednokrotnie były by problemy ze wzajemnym rozpoznaniem się.

Zamiarem tego artykułu nie było opisywanie tego koleżeńskiego spotkania, ale podzielenie się refleksjami, jakie mi się po nim nasunęły. Otóż, spośród 25 uczniów mojej klasy, na zjazd przyjechało 18 osób. Wszyscy jak jeden mąż pokończyli studia, wszyscy pracują zawodowo i są w miarę dobrze ustawieni w życiu. Mamy w swoim gronie sędziego, kilku lekarzy, nauczycieli, pracownika Centrali ZUS, piosenkarkę oraz kilku biznesmenów. Może nie jest istotne to, kto jaką profesję posiada. Istotne natomiast jest to, że każdy z nas ma pracę i nie miał problemów z jej znalezieniem. Jeszcze przed uzyskaniem dyplomów mieliśmy wręcz obowiązek zawrzeć umowę przedwstępną o pracę z wybranym przez siebie zakładem. Wówczas, a było to przecież 20 lat temu, była to sprawa prosta. Absolwentów wyższych uczelni przyjmowano z otwartymi rękami. Dziś ci absolwenci wielokrotnie nie mają żadnych szans, bez względu na to jaki fakultet skończyli. Statystycy zachwycają się coraz wyższym wskaźnikiem ludzi wykształconych. Ale sam zachwyt i publikacja suchych danych nie wystarcza, trzeba w tej kwestii coś zrobić. Przecież nie wszyscy chcą i mogą zakładać własne interesy, ale wszyscy chcą wykorzystywać zdobytą wiedzę w życiu, służąc sobie i innym oraz ojczyźnie.

Nie chciałabym być posądzona w tym momencie o pochwałę dawnego systemu, więc zaznaczam, że zawsze byłam i jestem apolityczna. Boli mnie jednak to, że w pogoni za demokracją zapomniano o człowieku. A przecież człowiek jest dobrem najwyższym, bez względu na to, w jakim systemie dorasta.

B. Furtak

W PEJZAŻU
GMINY

Pomnik Franciszka - Dionizego Książnina (1750-1807) znajdujący się na cmentarzu kościoła parafialnego w Końskowoli.

Napis na pomniku: "OBYWATEL WOJEWÓDZTWA WITEBSKIEGO WIERSZOPIS KTÓRY CORNYM TKLIWYM I GŁADKIM RYMEM MIŁOŚĆ OJCZYZNY I CNOTY W SERCACH SWOICH BRACI ZAPALAŁ"

W TROSCE O NASZ ZDROWIE

Od trzech lat w sezonie jesienno-zimowym w Gminnym Ośrodku Kultury odbywają się zajęcia z aerobiku. Uczestnikami tych zajęć mogą być wszyscy, którym na sercu leży dobro ich zdrowia i piękna figura. A oto kilka wartościowych informacji i rad na ten temat, udzielonych przez osobę kompetentną, czyli panią instruktora Jolantę Rusek.

Co to jest aerobic?

Termin aerobic pochodzi od greckich słów "aer" (powietrze) i "bios" (życie). Aerobic - to ćwiczenia fizyczne o charakterze tlenowym (aerobowym) rozwijające wydolność organizmu.

Dlaczego należy ćwiczyć?

Jednym z warunków naszego zdrowia zarówno fizycznego jak i psychicznego jest ruch. Pod wpływem odpowiedniej jego dawki systematycznie dozowanej, w tkankach i narządach następują korzystne zmiany strukturalne i czynnościowe. Ruch jest czynnikiem niezbędnym do utrzymania sprawności i wydolności psychofizycznej osób

dorosłych. Często zdarza się, że człowiek wchodzący w wiek krytyczny (40 - 50 lat) jest już "starcem", gdyż nie docenił dobrodziejstwa ćwiczeń fizycznych. Taki człowiek powinien tym bardziej zdobyć się na sprawnościową rehabilitację poszczególnych układów anatomicznych, jeżeli chce dłużej utrzymać funkcjonalną sprawność organizmu. Ćwiczenia ruchowe wpływają korzystnie na budowę ciała, jak również na przemianę materii i układy wewnętrzne organizmu. Zmiany w organizmie spowodowane ruchem mają charakter konsekwencji łańcuchowych. Praca mięśniowa wymaga przede wszystkim materiałów energetycznych i tlenu. Każde ćwiczenie powoduje więc wzrost zapotrzebowania tlenowego, a w rezultacie potęguje wentylację płuc oraz pracę serca i całego układu krążenia. Większe zapotrzebowanie na produkty spalania, stawia wyższe zadania przed układem trawienia. W ten sposób ćwiczenia mięśniowe powodują wzmożone działanie tych układów i wszystkich z nimi współpracujących. Podsumowując można powiedzieć, że ćwiczenia dają nam dobre samopoczucie i zgrabną sylwetkę.

Jolanta Rusek

REDAKCYJNE ROZWAŻANIA

ZAUFAMY MEDYCYNIE

Jesień bywa zwykle porą roku, w której nasila się liczba zachorowań zarówno wśród dzieci, jak i u dorosłych. O naszym społeczeństwie mówi się często, że co drugi Polak - to lekarz. To ironiczne nieco stwierdzenie jest jednak niepokojące i znajduje swoje odzwierciedlenie na codzień. Ileż to razy, wiadając o swoich przypadłościach w gronie rodziny lub znajomych - natychmiast otrzymujemy pewną diagnozę (popartą najczęściej konkretnymi przypadkami) oraz szereg zaleceń i porad: jak, kiedy i czym leczyć skutecznie dane schorzenie.

Wprawdzie rad można zawsze wysłuchać, ale nad ich zastosowaniem należy się dobrze zastanowić. Ponieważ "choroba chorobie nierówna", także i leki, które jednego z podobnej przypadłości mogą wyleczyć, u drugiego wcale nie muszą pomóc, a czasem - wręcz zaszkodzić. Używanie jednakowej maści, bo "pomogła mojej ciotce" lub proszków, bo "postawiły koleżankę na nogi" bywa często powodem pogorszenia się stanu zdrowia u osoby, która bez porozumienia z lekarzem aplikuje sobie leki polecane przez różnych znajomych. Nawet tak popularne i - zdawać by się mogło - zupełnie nieszkodliwe zioła i ich mieszanki nie są obojętne dla organizmu. Niektóre dozowania, a niewłaściwie dobrane mieszanki - zamiast pomóc, mogą doprowadzić do zaburzeń organizmu, a nawet do zatrucia.

Bądźmy zatem ostrożni w diagnozowaniu i leczeniu swoich i cudzych chorób, a w przypadku złego samopoczucia najlepiej udajmy się do najbliższego lekarza. Z życzeniami dobrego samopoczucia.

Elżbieta Wolska

Ile wody potrzebuje organizm?

W wyniku procesów fizjologicznych organizm wydala codziennie 2-3 litry wody. Taka też ilość powinna być spożyta w ciągu dnia dla zachowania prawidłowego funkcjonowania organizmu. Część zapotrzebowania pokrywana jest wodą wydzielaną podczas przemiany materii, część pochodzi z pokarmów stałych, resztę - 700-1700 ml - musimy dostarczyć w postaci płynów.

W upalne dni, przy intensywnym wysiłku fizycznym oraz w pewnych okresach stanów chorobowych, np. w chorobach przebiegających z wysoką gorączką, ilość wydalonej z organizmu wody, a więc i zapotrzebowanie na nią, wzrasta, nieraz nawet bardzo znacznie.

Straty wody muszą być bezwzględnie uzupełniane, jej niedobór prowadzi bowiem do zachwiania wielu procesów fizjologicznych, osłabia organizm, wywołuje uczucie zmęczenia. Zmniejsza się też możliwość regulowania temperatury ciała, co w upalne dni może doprowadzić do udaru cieplnego.

Sygnałem niedoboru wody w organizmie jest pragnienie. Ilość wody potrzebnej do jego zaspokojenia jest jednak mniejsza od rzeczywistego zapotrzebowania, trzeba więc wypijać nieco więcej płynu, niż sygnalizuje nam organizm. Dotyczy to oczywiście osób zdrowych. Wraz z potem wydalone są substancje ważne dla funkcjonowania organizmu, powinniśmy więc pić takie płyny, które nie tylko uzupełnią zapas wody, ale również wyrównają straty składników odżywczych, a więc napoje warzywne i mleczno-owocowe, napary z ziół, wody mineralne.

Nie powinno się zaspokajać pragnienia słodkimi napojami ani tym bardziej piwem, gdyż alkohol m.in. zaburza procesy regulacji temperatury ciała.

KTO, ILE I NA JAKICH WARUNKACH?

Czyli o ulgach podatkowych za 1996 rok.

Koniec roku już tuż, tuż. Ponownie będziemy rozliczać się z fiskusem z uzyskanych w mijającym roku dochodów. Wątpliwości typu co, ile i komu zrodzą się na pewno. Poniżej przedstawiamy za "Prawem na gorąco" kilka ulg od podatku, z nadzieją na ułatwienie rozliczania naszym Czytelnikom, a może nawet na podjęcie decyzji o zakupie w ostatniej chwili.

Rodzaj ulgi	Ile Za 1996 r.	Kto może korzystać?	Na jakich warunkach
Duża ulga budowlana	Limit wydatków - 64,400 zł (dotyczy całego okresu obowiązywania ustawy, czyli lat 1992-1996). Wydatki odliczane od podstawy opodatkowania.	Te zasady mają pozostać bez zmian, czyli w dalszym ciągu z ulgi korzysta każdy, kto ma tytuł prawny do inwestycji związanych z budową domu (budynku mieszkalnego), a więc wydał pieniądze na: - wkład budowlany lub mieszkaniowy do spółdzielni mieszkaniowej, z wyjątkiem wkładu wynikającego z przekształcenia spółdzielczego lokatorskiego prawa do lokalu na spółdzielcze własnościowe prawo do lokalu, - zakup nowo wybudowanego budynku mieszkalnego lub lokalu mieszkalnego w takim budynku od gminy, a także od osób, które wybudowały ten budynek w ramach działalności gospodarczej, - nadbudowę i rozbudowę budynku na cele mieszkalne, - przebudowa strychu, suszarni albo przystosowanie innego pomieszczenia na cele mieszkalne oraz wykończenie lokalu mieszkalnego w nowo wybudowanym budynku mieszkalnym.	Ulgą ta ma charakter małżeński, tzn. Jeden limit przysługuje obojgu małżonkom. By skorzystać z niej, trzeba posiadać faktury (rachunki uproszczone) wystawione przez firmę, która płaci VAT. Przy korzystaniu z ulgi budowlanej trzeba pamiętać także o tym, że wydatki takie podlegają odliczeniu od dochodu (a w 1997 r. Od podatku) pod warunkiem, że dotyczą budynków mieszkalnych położonych w Polsce, a ponadto nie stanowią ani kosztu uzyskania przychodu, ani nie zostały zwrócone podatnikowi w jakiegokolwiek innej formie.
Ulgą na remont lub modernizację mieszkania	Wydatki nie mniejsze niż 327,6 zł, do kwoty 2.457 zł (jeśli przewyższają górny limit, odliczamy tylko 2.457 zł; jeśli w sumie są niższe niż 327,6 zł, nie możemy odliczyć nic). Wydatki odliczamy od p o d s t a w y opodatkowania.	Każdy, kto ma tytuł prawny do mieszkania czy domu (np. Właściciel, najemca, użytkownik) i dokonał w nim remontu (modernizacji).	Ulgą ma charakter ulgi małżeńskiej, to znaczy jeden limit dotyczy obojga małżonków. Podane wyżej kwoty graniczne dla 1996 r. Obowiązują tylko w tym roku, czyli z ulgi tej mogą w br. skorzystać również ci, którzy takich odliczeń dokonywali w latach poprzednich. Jeśli wykorzystamy w 1996 r. Cały limit, nie będzie przeszkód, by z ulgi tej skorzystać także w 1997 r., wówczas jednak już wedle nowych zasad. Wydatki muszą być udokumentowane fakturami (rachunkami uproszczonymi) wystawionymi przez firmy płacące VAT.
Ulgą z tytułu darowizny	Identycznie jak za 1995 r. łączna kwota odliczeń z tego tytułu nie może przekroczyć 15 proc. Dochodu deklarowanego do opodatkowania podatkiem dochodowym od osób fizycznych	Każdy podatnik (indywidualnie, a nie np. W ramach małżeństwa), który poniósł wydatki przeznaczone na darowizny na cele: a) naukowe, naukowo-techniczne, oświatowe, oświatowo-wychowawcze, kulturalne, kultury fizycznej i sportu, ochrony zdrowia i pomocy społecznej, rehabilitacji zawodowej i społecznej inwalidów, a także wspierania inicjatyw społecznych w zakresie budowy dróg i sieci telekomunikacyjnej na wsi oraz zaopatrzenia wsi w wodę, b) kultu religijnego i na działalność charytatywno-opiekuńczą, bezpieczeństwa publicznego, obrony narodowej, ochrony środowiska, dobroczynne, a także na cele związane z budownictwem mieszkaniowym dla samorządu terytorialnego i na budowę straży jednostek ochrony przeciwpożarowej w rozumieniu przepisów o ochronie przeciwpożarowej oraz ich wyposażenie i utrzymywanie.	Na cele wymienione w punkcie a) możemy wydać do 15 proc. dochodu do opodatkowania, a na cele wyszczególnione w punkcie b) - do 10 proc. dochodu. W sumie jednak wydatki z tych wszystkich tytułów nie mogą być wyższe od 15 proc. dochodów do opodatkowania. Dla udokumentowania wydatków uprawniających do odliczeń powinniśmy posiadać: a) wydatków na rzecz osób prawnych (firm, instytucji) - potwierdzenie dowodu wpłaty zawierające zapis, że pieniądze są przeznaczone na jeden z wyszczególnionych wyżej celów, b) wydatków na rzecz osób fizycznych (w tym także osób bliskich, ale tylko tych, w stosunku do których nie istnieje obowiązek alimentacji) - umowę darowizny, która zawiera nie tylko dane osoby obdarowanej, wysokość darowanej kwoty, ale oświadczenie woli darczyńcy, że darowizna jest przeznaczona na jeden z wyżej wymienionych celów i zobowiązanie obdarowanego, że darowaną kwotę wyda na cel wyszczególniony w umowie.
Ulgą na dojazd dzieci i młodzieży do szkół	Odliczamy faktycznie poniesione wydatki (bez limitu), na które opiewają bilety.	Rodzice dzieci (własnych lub przysposobionych) dojeżdżających do podstawowych, zawodowych i średnich szkół publicznych i niepublicznych o uprawnieniach szkół publicznych, położonych poza miejscowością stałego lub czasowego zamieszkania dziecka.	Dojazd winien odbywać się środkami transportu publicznego (autobusowego, kolejowego, promowego) i musi być udokumentowany imiennymi biletami okresowymi (miesięcznymi, kwartalnymi itd.).

Dalszy ciąg ulg w następnym numerze.

STRAŻACKI JUBILEUSZ

Uroczystość 75-lecia Ochotniczej Straży Pożarnej w Końskowoli, która miała miejsce 13 października rozpoczęła się zbiórka członków miejscowej jednostki.

Przy akompaniamencie Orkiestry Dętej OSP Opoka udano się do miejscowego kościoła na uroczystą Mszę Świętą, którą odprawił w intencji zarówno zmarłych jak i żyjących członków OSP Ks. kanonik Zbigniew Cholewa - Proboszcz miejscowej Parafii.

Po mszy druhowie z OSP, zaproszeni goście oraz zgromadzeni mieszkańcy udali się pod strażnicę w Ratuszu gdzie przy pięknej słonecznej pogodzie odbyła się uroczystość.

Uroczystości 75-lecia jednostki były okazją do wręczenia najbardziej zasłużonym strażakom 14 odznaczeń, korporacyjnych, wręczono 5 złotych, 1 srebrny, 8 brązowych Medali "Za zasługi dla pożarnictwa" oraz 4 odznaki "Wzorowy Strażak" i 18 odznak "Za wysługę lat".

Najwyższe "lecie" bo 40-lecie otrzymał Prezes Honorowy tej jednostki druh Józef Sikora.

Uroczystość strażaków zaszczytlił swoją obecnością: st. bryg. Władysław Olszak - Sekretarz Zarządu Wojewódzkiego Związku OSP RP w Lublinie, bryg. Zbigniew Męsik - Zastępca Komendanta Wojewódzkiego Państwowej Straży Pożarnej w Lublinie, mł. bryg. Zbigniew Jeżyna Z-ca Komendanta Rejonowego PSP Puławy, płk Grzegorz Boruch-przeds. Wojewody Lubelskiego oraz przedstawiciele miejscowych władz.

Jednostka ta otrzymała 2 listy gratulacyjne od Prezesa Zarządu Głównego Związku OSP RP



Waldemara Pawlaka oraz Komendanta Głównego Państwowej Straży Pożarnej gen. poż. Feliksa Deli.

Zabierając głos, przedstawiciel Zarządu Wojewódzkiego Związku OSP RP w Lublinie st. bryg. Władysław Oleszek, wysoko ocenił działalność OSP w Końskowoli, zaznaczył, że jest jednostką operatywną na którą zawsze można liczyć i dlatego ambicją tutejszych strażaków jest zabieganie o to, żeby znaleźć się w Krajowym Systemie Ratowniczo Gaśniczym.

Strażackie święto uświetniły występy Zespołu Pieśni i Tańca "Powiśle", kabaretu "Onufry" oraz Orkiestry Dętej z Opoki.

Na zakończenie uroczystości wszystkich uczestników gościnni strażacy podjęli poczęstunkiem.

K. Gembał

OBRONA CYWILNA I NASZE BEZPIECZEŃSTWO

SPOSODY ZABEZPIECZANIA WODY PRZED SKAŻENIAMI I ZAKAŻENIAMI.

Woda może być skażona /zakażona/ - substancjami promieniotwórczymi /woda skażona będzie w całej objętości rozpuszczalnymi w wodzie substancjami promieniotwórczymi, nierozpuszczalne osiada na dnie/.

- środkami trującymi w postaci kropli i gazu /w całej jej objętości/.

- Środkami biologicznymi /zarazkami chorobotwórczymi w postaci aerozoli, a także nosicielei zarazków/owady, gryzonie/ i różne zakażone przedmioty.

Generalną zasadą ochrony jest hermetyzacja przed środowiskiem zewnętrznym.

Sieć wodociągową zabezpieczać się będzie przez odcięcie poboru wody na okres niebezpiecznego skażenia w miejscu jej czerpania. Ponowny jej pobór nastąpi po ustąpieniu niebezpiecznego skażenia.

W związku z powyższym należy:

1/ przygotować indywidualne zapasy wody nie skażonej.

2/ zabezpieczyć indywidualne studnie kopane oraz ujęcia domowych studni głębinowych /wierconych/

Indywidualny zapas wody w rejonie skażenia powinien wystarczyć na 2 tygodnie. Za minimum przyjmuje się 3 litry wody dla osoby na dzień.

Wodę dla celów konsumpcyjnych należy przechowywać w szczelnie zamkniętych szklanych, metalowych lub plastikowych pojemnikach np. w słojach, bańkach, beczkach.

ZABEZPIECZENIE STUDNI

Studnie kopane /z kołowrotkiem/ zabezpiecza się przez:

- wykonanie obudowy w postaci budki obitej papą lub blachą;

- uszczelnienie wierzchniej części cembrowiny;

- wykonanie w promieniu 1,5 - 2 m wokół studni utwardzonej powierzchni z cegieł, cementu z niewielkim spadem na zewnątrz. Zamiast cementu można ułożyć 50 cm warstwę gliny, a na niej 10-15 cm warstwę żwiru i piasku.

W studni kopanej z ręczną pompą, należy dodatkowo uszczelnić wąż i przejście rury przez pokrywę studni sznurem, a pompę osłonić kapturem z materiału izolującego.

c.d.n.
K. Gembał

J E S I E N N E R

Dlaczego potrzebujemy witamin?

Organizm ludzki potrzebuje czegoś więcej niż tylko kalorii.

Aby ciało rozwijało się i funkcjonowało prawidłowo należy dostarczyć mu szeregu różnorodnych składników.

Witaminy są substancjami organicznymi

o kluczowym znaczeniu dla budowy komórek i tkanek, a także w procesach wzrostu, rozwoju i prokreacji.

Organizm ludzki nie jest w stanie sam wyprodukować witamin, należy mu

wieć ich dostarczyć wraz z pożywieniem.

WITAMINY	WAŻNE DLA:	ŹRÓDŁO WIT.
Witamina A	Wzrok, błona śluzowa, zdrowa skóra, wzrost, obrona immunologiczna.	Produkty mleczne, wątroba, jaja, nerki, tłuste ryby (śledź, makrela)
Beta-karoten (prowitamina A , antyoksydant)	Wzrok, system immunologiczny, obrona antyoksydacyjna komórek ciała przed utlenianiem.	Owoce takie jak melony i brzoskwinie. Warzywa jak marchew, szpinak i brokuły.
Witamina B1	Wzrost, funkcje układu nerwowego i mięśniowego, produkcja energii.	Produkty zbożowe, orzechy, fasola, groch, ryż, mięso i podroby.
Witamina B2	Przemiany energetyczne, wzrost, prawidłowe funkcjonowanie tkanek.	Mięso, wątroba, ryby, produkty mleczne, brokuły i szpinak, drób.
Niacyna (Witamina B3)	Przemiany energetyczne. W dużych ilościach może zmniejszyć poziom cholesterolu.	Podroby, mięso, ryby, drób, produkty pełnoziarniste, mleko, jaja, warzywa zielone (brokuły, szczypiorek) i orzechy.
Witamina B5 (kwas pantotenowy)	Przemiana białkowa, tłuszczowa i węglowodanowa. Poprawia wygląd skóry i włosów.	Mięso, podroby, produkty zbożowe, groch i ziemniaki.
Witamina B6	Funkcje różnych enzymów. Przemiany tłuszczu oraz węglowodanów.	Wątroba, mięso, ryby, żółtka jaj, warzywa, ziemniaki i chleb razowy.
Witamina B12	Produkcja czerwonych krwinek, zapewnia prawidłowe funkcjonowanie układu nerwowego oraz komórek.	Mięso, małe, krewetki, ryby, wątroba i nerki, ser i mleko.
Kwas foliowy	Produkcja czerwonych krwinek, regeneracja komórek. Wzrost.	Warzywa liściaste, orzechy, wątroba i produkty pełnoziarniste.
Witamina C	Wzrost, tkanka łączna, skóra, kości, chrząstka, utrzymanie zdrowych zębów i skóry. Zażywanie większych ilości chroni komórki ciała przed oksydacją.	Owoce cytrusowe, świeże owoce, szczególnie czarna porzeczka, owoc dzikiej róży i papryka.
Witamina D	Absorpcja wapnia i fosforu z pożywienia. Powstawanie zębów i kości.	Mleko, tłuste ryby, tran, jaja, ser - i siołcel
Witamina E	Ochrona antyoksydacyjna komórek przed utlenianiem. Gojenie ran.	Warzywa oleiste, orzechy, produkty pełnoziarniste, jaja i tłuste ryby.

Jak długo żyją drzewa?

Dęby w Puszczy Białowieskiej dożywają do 500 lat, osiągają wysokość 43 m i pierśnicę (średnica pnia mierzona na wysokości 1,30 m) 2,50 m.

Sosna pospolita dożywa 400 lat, dorasta do 42 m i 1,6 m pierśnicy.

Lipa drobnolistna żyje około 350 lat. Osiąga do 43 m wysokości i 1,80 m pierśnicy.

Świerk i jesion żyją około 300 lat. Świerk może osiągnąć 52 m wysokości i 1,80 m pierśnicy, jesion zaś 43 m wysokości i 1,70 m pierśnicy.

Olśza czarna dożywa 250 lat i przy 38 m wysokości może osiągnąć 1,70 m pierśnicy.

Klon dożywa 200 lat, brzoza brodawkowa 150, osika 100, a grab 80 lat, który często dorasta do 27 m wysokości.

Wiąz - dostojny wiek starczy osiąga po 400 latach, a żyć może nawet 600 lat. Jest wysokim prawie 40-metrowym drzewem. Obejmuje około 18 gatunków, z czego w Polsce rosną trzy gatunki.

Topola - w Polsce rosną trzy gatunki rodzime oraz liczne pochodzenia obcego. Topola biała może żyć nawet 400 lat.

Orzech - ojczyzną tego drzewa jest Ameryka Północna, żyje on tam około 400 lat, mierzy 50 metrów wysokości i 9 m obwodu. W Łańcucie żyje okaz liczący sobie 200 lat (wykiełkował za panowania króla Stasia). Ma dwadzieścia kilka metrów wysokości i około 7 m w obwodzie u nasady.

Jodła - rośnie bardzo powoli, trzeba czekać 100, a nieraz 200 lat żeby osiągnęła wysokość 30-40 metrów i 1 m średnicy pnia.

Kasztanowiec - kasztan - jedno z najstarszych i najszlachetniejszych drzew świata. Do Polski sprowadzony w XV w. W Puławach, zwanych polskimi Atenami, w sławnym na całą Europę ze wspaniałości ogrodu przy rezydencji Czartoryskich, był las złożony z czterdziestu olbrzymich kasztanowców. Kasztan osiąga wysokość 25 m, a kasztan jadalny może żyć nawet ponad 1000 lat.

O

Z

M

A

I

T

O

S

C

I



ZNAK MIESIĄCA SKORPION

(24 październik - 22 listopad)

Osoby urodzone w znaku Skorpiona, to przede wszystkim wojownicy. Dla nich całe życie to pole nieustającej walki.

W dążeniu do realizacji własnych celów Skorpion bywa często bezwzględny i nie ogląda się na konsekwencje swoich czynów. Potrafi rzucić w wir pracy i poświęcić jej bez reszty. Jest małostkowy i z trudem wybacza doznane urazy i krzywdy. Co gorsza, na ogół ich nie zapomina, ale dotyczy to również wyświadczonych mu usług i grzeczności.

Ma specyficzne poczucie humoru, zaprawione ironią i sarkazmem.

Niełatwo przekonać się do zalet drugiej osoby, wychodzi bowiem z założenia, że trzeba zjeść z kimś beczkę soli, by go poznać.

Potrafi być niezawodną podporą dla przyjaciół w razie nieszczęścia, ale nie lubi roli - pocieszyciela.

Nie zabiega o honory i zaszczyty, ma bowiem świadomość ich przemijającej wartości. Lubi mieć ostatnie słowo w dyskusji. Cieszy go poczucie własnej siły i przewagi.

Skorpiony rodzaju męskiego są namiętnymi zbieraczami i kolekcjonerami białej broni i palnej, lubią również polować.

Skorpion nie lubi cudzej przewagi czy wyższości, ale potrafi ją uznać i docenić. Nie znosi tchórzostwa i lizusostwa. Dla ludzi głupich i ograniczonych czuje pogardę, ale jej nie okazuje. Ma wrodzoną zdolność odkrywania słabych punktów przeciwnika, spostrzegawczość Skorpionów jest bowiem zdumiewająca. Ma skłonności do tyranizowania, bywa wówczas nie lubiany.

Ze wszystkich znaków Zodiaku Skorpion jest najbardziej skomplikowany, nie wierzy nikomu, lubi polegać wyłącznie na sobie samym, dlatego współżycie z nim nie jest łatwe. Podobnie zachowuje się w małżeństwie. Ceni sobie niezależność materialną, a w interesach jest ostrożny, ale nie drobiazgowy.

Ma dar otwierania ludzkich serc, budzi zaufanie, dowiaduje się o wszystkim bez specjalnych starań, jak spowiednik. Mimo to nie ufa otoczeniu, stale czuje się czasem zagrożony. Tymczasem złe wpływy omijają Skorpiona, zwykle towarzyszy mu powodzenie w pracy i życiu osobistym.

Jest dynamiczny i pracowity, uważany przez współpracowników niemal za wzór wszelkich cnót. Jeśli Skorpion jest o czymś przekonany, będzie o tym walczył do ostatniego tchu, do ostatniej szansy, i - co ciekawe na ogół zwycięża.

Skorpion to znakomity kryminolog, naukowiec, lekarz i żołnierz.

Panie spod znaku Skorpiona odznaczają się niespożytą energią, potrafią być bezlitosne i nawet mściwe. Podobają się szczególnie mężczyznom o łagodnym charakterze, trochę niezdeterminowanym, których pani Skorpion poprowadzi twardą ręką przez życie. Żona spod tego znaku rządzi domem, jest bardzo dzielna, przedsiębiorcza i zapobiegliwa, a przy tym trzeźwo myśląca. Ma duży temperament, dlatego mąż pani Skorpion musi być bardzo ostrożny w okazywaniu komuś sympatii poza domem, bo gwałtowne reakcje i zazdrość to przywilej Skorpionów.

Dzieci spod tego znaku są zdolne, bystre i inteligentne, ale trudne do prowadzenia. Mają dużo energii, dlatego muszą się wyżyć i wyhasać. Osoby urodzone w znaku Skorpiona winny szukać partnerów w przajaźni i miłości wśród znaków szczególnie im życzliwych, tj. Byka, Raka, Skorpiona, Koziorożca i Ryby.

Szczęśliwe dni tygodnia dla Skorpiona to poniedziałek i piątek, mocny punkt to zazdrość, słaby, zawziętość. Szczęśliwy kolor to odcienie zieleni. Przyjazna planeta to Pluton, szczęśliwy kwiat-bez, kamienie-szmaragd, topaz i chryzolit, liczby-7, 9, 11. Miejsce, w którym Skorpion ponoć czuje się najlepiej, to łazienka.

Cechy dominujące u Skorpiona to ambicja i pamiętliwość.

Sławni ludzie urodzeni w tym znaku. Pablo Picasso, Erazm z Rotterdamu, Maria Skłodowska-Curie, Marcin Luter, Ignacy Paderewski.

BIBLIOTEKA PROPONUJE

Tadeusz Dołęga-Mostowicz - "Pamiętnik Pani Hanki" - ostatnia książka (1939 r.) najbardziej poczytnego polskiego autora przedwojennej Warszawy, a zarazem pasjonujący kryminał. Blichtr wykwintnych salonów, kawiarniane romanse, szpiedzy i detektywi, afera z kradzieżą tajnych dokumentów państwowych, szantaż i podsłuch - wszystko to składa się na satyryczny obraz Polski przedwrześniowej, oglądany oczami głupiutkiej kobietki z tzw. High. Lifeu. Pełna finezji powieść, demaskująca pustkę moralną i intelektualną elit społecznych, była jednocześnie próbą ostrzeżenia przed nadciągającą katastrofą wojenną.

Mordecai Richler - "Niegdyś i dziś" - Joshua Shapiro był wychowanym przez ulicę synem boksera i okrytej skandalem striptizerki. Jako blisko pięćdziesięcioletni mężczyzna znajduje się w świetle jupiterów. Jest znanym pisarzem i prezenterem telewizyjnym. Tymczasem wobec tarapatów, w które popada, ciężkie dzieciństwo wydaje się bajką... Powieść, napisana w tradycji Bildungsroman, opowiada o poszukiwaniu przez młodego Żyda z Kanady tożsamości w Europie. Treścią dorosłego życia głównego bohatera staje się - ukazana bez patosu i bez trywializacji, za to z humorem - miłość. Miłość do konkretnej kobiety, przyjaciół, miejsc, wydarzeń historycznych, poglądów.

Francis Billotte - "Dwa powstania" - dwie historie, dwa światy, dwa dramaty... 19 sierpnia 1944 roku wybuchło w Paryżu powstanie narodowe. 25 sierpnia na ulicach stolicy Francji były już czołgi francuskie i amerykańskie. Paryż był wolny, niezniszczony, triumfujący. 1 sierpnia 1944 roku wybuchło Powstanie Warszawskie. Trwało 63 dni. Po tragicznej samotnej walce Warszawa padła przekształcając się w jedno bezkresne morze ruin, pod którym znalazło się ponad 200 tysięcy poległych i zamordowanych. Obie historie miały podobny początek, ale jakże inne zakończenie. "Nie wszczynajcie jakiegos powstania - ostrzegali generałowie: Eisenhower, Bradley czy Patton - bo wam nie będziemy mogli pomóc. Czekajcie na swój czas." A gdy powstanie jednak wybuchło i nad Paryżem zawisła groźba zagłady, alianckie czołgi ruszyły na Paryż i go wyzwoliły. Stolica Francji ocalała. Tymczasem gdy Stalin zorientował się, iż sukces powstania w Warszawie oznacza umocnienie pozycji polskich sił patriotycznych, co przekreślić mogło stalinowski plan zniewolenia Polski, wydał swym marszałkom rozkaz wstrzymania ofensywy, a co więcej w sposób niezwykle brutalny przeciwstawił się niesieniu pomocy dla Warszawy przez lotnictwo zachodnich aliantów, zamykając dla ich maszyn sowieckie lotniska. Po 63 dniach samotnej walki Warszawa zamieniona w morze zgliszcz - padła.

Więści gminne



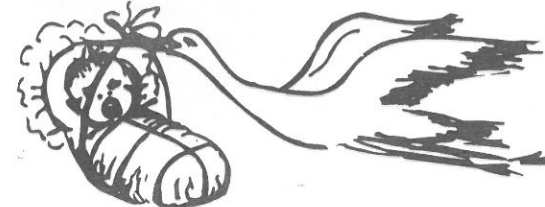
Złoty krążek

Na ślubnym kobiercu USC w Końskowoli w miesiącu listopadzie stanęła para:

16.11.1996

Bielawski Adam z Parchatki

i Iwona Szymańska ze Skowieszyna



Bocianie prezenty

Nowo narodzeni mieszkańcy gminy:

Lewtak Szczepan Przemysław Chrzachówek

Kapłon Maria Dorota Stary Pożóg

Wróbel Karolina Sielce

Rodzick Damian Stok

Kędziora Anna Wronów

Szuba Edward Robert Końskowola



Z żałobnej karty

Z grona żyjących odeszli:

Koza Zofia (lat 90) Skowieszyn

Rodzoś Zygmunt (69) Stok

Łucjanek Józefa Regina (67) Skowieszyn

Taracha Marianna (92) Chrzachów

Próchniak Zygmunt (52) Opoka

Kowalik Jadwiga (72)

ŚWIĘTO ZMARŁYCH

To dzień zadumy nad przeszłością. Wspomnienie tych, którzy odeszli i gorczy tych, którzy pozostali. Dzień, w którym wszyscy składamy kwiaty i zapalamy znicze na grobach naszych bliskich.

Zaduszki w różnych religiach

Nasi przodkowie obchodzili uroczystości ku czci zmarłych na wiosnę, gdy przyroda budziła się do życia. Wtedy przynoszono na mogiły zmarłych jadło i napoje. Ponad tysiąc lat temu, dokładnie w roku 993, opat z Cluny (miasto we Francji) przeniósł święto zmarłych na jesień. Od tego czasu chrześcijańskie Zaduszki są obchodzone 2 listopada. Światła z płonących tego dnia na cmentarzach lampek i zniczy, według starych wierzeń, miały wskazywać zbłąkanym duszom drogę do królestwa zmarłych. Dziś są wyrazem czci oddanej tym, których już z nami nie ma.

* * *

Ludzie z wyznania prawosławnego wspominają uroczystości swoich zmarłych podczas niedzieli odpustowej, przypadającej w pierwszą niedzielę po Wielkanocy.

* * *

Żydzi dzień zmarłych obchodzą we wrześniu. Jest to dla nich dzień postu i modlitwy. Nie zapalają na grobach bliskich świec, nie zostawiają kwiatów.

* * *

Dnia Wszystkich Świętych nie uznaje kościół ewangelicki. Czci natomiast Święto Zmarłych, czyli katolickie Zaduszki przypadające 2 listopada.

SPORT



06.10.96

Niedźwiada - "Powiślak" Końskowola
seniorzy 2 : 1 bramka: A. Gałązka

13.10.96

"Powiślak" Końskowola - "Ogrodnik" Przytoczno
seniorzy 0 : 0

20.10.96

"Bystrzyca" Borki - "Powiślak" Końskowola
seniorzy 1 : 3 bramki: J. Urbanek (2) i R. Furtak (1)

27.10.96

"Powiślak" Końskowola - Mełgiew
seniorzy: 3 : 1 bramki: Z. Konc, J. Urbanek, J. Śliwiński.

SPACERKIEM PO KOŃSKOWOLI

Rzadki okaz

Jesienią lepiej oplaca się spacerować po okolicznych lasach, o czym przekonał się p. Roman Pękała, który penetrując z kolegami las rudzki napotkał grzyba - giganta (patrz: zdjęcie obok), w dodatku całkiem zdrowego. Doprawdy - trofeum godne pozazdroszczenia i uwieńczenia, co niniejszym czynimy z prawdziwą przyjemnością.

Koniec staroci

W Końskowoli powstaje złomowisko starych samochodów. No i dobrze. Oszczędzi ono wielu stresów posiadaczom "wiekowych" aut, które piją paliwo jak smoki, systematycznie się psują i jeżdżą, kiedy chcą. Odstawiamy więc "humorzaste" auto na złomowisko, nakładamy twarzowy dresik i codzienny jogging mamy zapewniony. Bez kosztów, bez nerwów i z korzyścią dla zdrowia. Tylko - jak tu bez samochodu dogonić Europę?

Zwierzę rozumie

Wielokrotnie w "Echu" pisaliśmy o bezpańskich psach waleśających się gromadami po ulicy Kurowskiej. No i psy zrozumiały. Przeniosły się na ulicę Lubelską. Ponieważ udowodniły tym faktem, że z ich inteligencją nie jest tak źle (a może po prostu czytają

"Echo"?), jako następny etap proponujemy dla nich kurs przebiegania przez ruchliwą w tym miejscu jezdnię. Niech mają - w nagrodę za zrozumienie społecznych oczekiwań!



KIOSK „RUCH” nr 6093 w Końskowoli

Poleca duży wybór
prasy, art. szkolnych,
zabawek, kosmetyków
oraz niektórych
art. spożywczych

Zapraszają
Państwo AiW Więjakowie

